

Powrót zwycięzców

15 maja 2017

Niedawno mieliśmy kolejne święto wspominające zakończenie II wojny światowej, wojny, z którą po dziś dzień historycznie jeszcze się nie rozliczyliśmy. Nadal z różnych przyczyn o pewnych rzeczach się nie mówi.



Jednym z takich tematów tabu, które przez wiele lat obowiązywały była sprawa powrotu wojsk spod Berlina. Sprawę tę w roku 2013 przypominał Jerzy Bohdan Szumczyk, stawiając bez niezbędnych zezwoleń, w okolicach autentycznego czołgu radzieckiego zdobywającego Gdańsk, rzeźbę zatytułowaną „Komm Frau”, („Choć kobieto), prezentującą ciężarną kobietę gwałconą przez żołnierza Armii Czerwonej, przystawiającego jej pistolet do głowy. Rzeźba ta spotkała się z protestem ambasadora Rosji, twierdzącego, że obraża ona pamięć żołnierzy radzieckich poległych w walkach w II wojnie światowej. Prokuratura gdańska badająca tę sprawę, jak również zarzut postawiony autorowi dotyczący nawoływania do nienawiści między narodami, prawdziwości zarzutów tych się nie dopatrzyła, ale rzeźbę usunięto, z powodu niezgodności jej z przepisami budowlanymi.

CZY TA RZEŻBA PRZEDSTAWIAŁA PRAWDĘ?

Z pewnością przypominała prawdę, o której w czasach PRL w

szkołach nie mówiono. Autor posunął się do pewnej dopuszczalnej prowokacji mającej na celu zwrócić uwagę na historię, którą chciał przypomnieć. Gwałconą jest ciężarna. Prawdą historyczną jest jednak, że gwałcono wszystkie kobiety, również kilkuletnie dziewczynki. Tylko pistolet przykładany do ust kobiety, nie bardzo odpowiada prawdzie historycznej. Bardziej pasowałaby tu butelka wódki, gdyż powracający spod Berlina żołnierze praktycznie mało kiedy trzeźwili, zaś czas powrotu, zanim wrócą do normalnego życia traktowali jako czas pijackich zabaw po stresach walki, rozbojów i gwałtów.

CZY TYLKO ŻOŁNIERZE ARMII CZERWONEJ GWAŁCILI?

Historia wojen wykazuje, że pod wpływem strachu przed śmiercią, stresu wojennego, żołnierze są skłonni do podejmowania gwałtu, z drugiej strony, pewne badania wykazują, że kobiety pod wpływem stresu wywołanego gwałtem częściej zachodzą w ciążę, niż przy normalnych stosunkach męsko – damskich. Tak więc gwałtów podejmowali się żołnierze amerykańscy, francuscy, brytyjscy, niemieccy, polscy. Przy czym w Armii Czerwonej czyny te nie były karane, uważane wręcz za część strategii wojennej.

Postawę dowództwa Armii Czerwonej charakteryzują takie słowa, „Żołnierze od dawna są poza domami, bez kobiet, dlatego kobiety niemieckie powinny spełnić ich potrzeby, a z braku Niemek, kobiety innych nacji, w tym Węgierki, Polki, czy też wracające do swych krajów mieszkanki innych krajów zachodu. Jednak szczególną ideologię przypisano gwałceniu Niemek. Gwałty miały łamać dumę rasową niemieckiej kobiety zbudowaną na hitlerowskiej ideologii czystości rasowej.

W początkowej fazie wkraczania Armii Czerwonej na ziemie Polski gwałtów było stosunkowo mało, później dopiero, gdy wkraczano na ziemie kojarzone, lub leżące na terenach przedwojennych Niemiec (Śląsk, Mazury, Pomorze Zachodnie) pojawiał się prawdziwy Armagedon. W Polsce apogeum tych przestępstw wystąpił dopiero latem 1945 roku, gdy wracały

rozpuszczone wojska frontowe. Wtedy dochodziło do zatrzymywania pociągów i rabowania mienia oraz zbiorowego gwałcenia jadących nimi kobiet. Kobiety wyciągano z tramwajów, polowano na nie na bazarach. Gwałty miały miejsce w biały dzień, w środku miast i wsi.

Kolejnym problemem byli zakwaterowywani w domach oficerowie radzieccy. Ci zachowywali się różnie. Od przypadków proponowania dziewczynom seksu a na wyraźną odmowę rezygnacji z załatów, co jeszcze można uznać, za zachowania normalne, po próby zastraszenia, np. poprzez przyprowadzenie kolegi, który podawał się za oficera NKWD i twierdził, jeśli kobieta nie podda się temu co chcieli, zostanie oskarżona o zdradę, po brutalne gwałty. Czyny takie, o ile kobieta odważyła się zgłosić na policję, kończyły się tylko odnotowaniem.

Grupa wygnańców spod Lwowa skierowanych do Szczecina w czasie noclegu usłyszała krzyki gwałconej kobiety. Gęste posterunki, strach, możliwość zastrzelenia człowieka, który nocą wyszedł na zewnątrz spowodowała, że nie udzielili jej jakiejkolwiek pomocy. Rano okazało się, że kobieta ta była przez całą noc gwałcona przez oddział żołnierzy, którzy wcześniej pili z jej mężem. Zgłoszenie do władz rosyjskich skończyło się odpowiedzią, że ona ich sprowokowała. Śledztwa nie podjęto.

W mieście Nysa zgwałcono ok. 150 zakonnic, elżbietanek.

Sprawa dzieci, które się z tych czynów rodziły po dziś dzień nie została przebadana. Pytanie, czy warto? Liczbę gwałtów też znamy szacunkowo. Większość kobiet gwałtów nie zgłaszała bojąc się wstydu i wiedząc, że i tak niczego to nie przyniesie, wręcz może spowodować odwet gwałciciela. Historyk brytyjski Anthony Beevor ocenia liczbę zgwałconych Niemek na 2 miliony, Węgierek 70-120 tys. Polek na ok. 20 tys. Szacuje się, że zgłaszanych było tylko ok. 10% gwałtów.

Same gwałty, poza stresem, możliwością zajścia w ciążę, niosły z sobą choroby weneryczne. Ok. 75% zgwałconych kobiet zapadało

na takie choroby. To była prawdziwa epidemia.

Pierwszym udowodniony, choć nie do końca zbadany przypadek miał miejsce w miejscowości Nemmersdorf w okolicach Królewca. Tam na terenie zdobytym przez Rosjan, a później odbitym przez Niemców znaleziono ciała 62 kobiet i dziewczynek przed śmiercią brutalnie i wielokrotnie zgwałconych. Tę sprawę wykorzystwała propaganda Goebbelsa, przynosząc dla Niemców fatalne skutki. Pod koniec wojny Niemcy tak bardzo bali się „Iwana”, że popełniali zbiorowe samobójstwa przed nadejściem frontu.

JAK BRONIŁY SIĘ KOBIETY?

Władze Polski zalecały wychodzenie grupami, omijanie żołnierzy rosyjskich, chodzenie głównymi drogami. Kobiety zakładały chusty, co w tamtych czasach oznaczało kobietę zamężną. Dodatkowo nacierając się popiołem kobiety starały się postarzać, czynić mniej atrakcyjnymi. Dziewczynki charakteryzowano na chore na tyfus. Często niewiele to pomagało, bo pijani żołnierze nie zawsze byli wybredni.

Grupy przesiedleńców i powracających do domów znakowały się flagami narodowymi. Niekiedy to pomagało, bo pełne przyzwolenie dotyczyło kobiet niemieckich, ale żołnierze z terenów azjatyckich kolorów flag nie rozumieli.

Również wiele do życzenia prezentowała higiena żołnierzy. Jak wiadomo w warunkach polowych o higienę trudno, a do tego, umundurowanie wojsk Armii Czerwonej nie przewidywało takich środków higieny, jak szczoteczka do zębów. Dla zmniejszenia zużycia mydła, głowy żołnierzom golono do łyszego. Ubrań też nie zmieniano, bo jak?

Autorstwo: Zawisza Niebieski

Źródło: WolneMedia.net

BIBLIOGRAFIA

1. Wywiad z dr. hab. Macieja Zaręby, z Instytutu Historycznego U.W. ,

<http://www.nto.pl/magazyn/wywiady/art/4584893,zolnierze-armii-czerwonej-gwalcili-jak-popadnie,id,t.html>

2. Kristian Kowalski, Wyzwoliciele (V). Gwałty, morderstwa popełniane na kobietach polskich przez żołnierzy Armii Czerwonej, OpcjaNaPrawo.pl 01.08.2010.